

Kilka godzin na Biennale w Wenecji

Andrzej Jajszczyk



Pawilon Główny Biennale. Przed wejściem fragment instalacji *Fantasia* Latify Echakhch. 2011

Jestem w Wenecji na posiedzeniu zarządu *IEEE Communications Society*. W czwartek, 22 września, rezygnując ze wspólnego lunchu, udaje mi się wyjść nieco wcześniej. Wsiadamy z Basią do tramwaju wodnego (*vaporetto*) i płyniemy do Giardini – jednego z dwóch miejsc, w którym odbywa się słynne weneckie biennale. Idziemy najpierw do głównego pawilonu, przechodząc wzdłuż instalacji *Fantasia* Latify Echakhch. To kilkadziesiąt ustawionych pod różnymi kątami białych masztów, takich, na których wiesza się na ogół flagi. Artystka urodziła się 1974 roku w Maroku. Obecnie mieszka w Szwajcarii.

Na fasadzie głównego pawilonu granatowy napis „Illuminations”, celowo sprawiający wrażenie napisanego nieudolną ręką. Napis ten to hasło tegorocznego biennale. Pawilon nie sprawia z zewnątrz nadzwyczajnego wrażenia, ale w środku okazuje się być całkiem duży i funkcjonalny.

Pierwszą pracą, która przykuwa moją uwagę są dwie gadające twarze – dzieło Nathaniela Mellorsa noszące tytuł *Hippy Dialectics (Ourhouse)*. Autor urodził się w Wielkiej Brytanii w 1974 roku. Mieszka obecnie w Amsterdamie. Instalacja to prawdziwe cudeńko techniki – widoczne z tyłów obu poruszających się głów mechanizmy wywołują bardzo naturalistyczną mimikę twarzy, w tym poruszają ustami w rytm wypowiedzianych przez głośniki słów. Oczywiście ogromne znaczenie ma zabawny dialog między głowami.

Seria dziesięciu abstrakcyjnych obrazów, w których powtarzającym się motywem jest przyklejona do płótna pleciana linka, autorstwa Setha Price’a, nie robi na mnie specjalnego wrażenia. Artysta urodził się we Wschodniej Jerozolimie w 1973 roku, a obecnie mieszka w Nowym Jorku.



Nathaniel Mellors. *Hippy Dialectics (Ourhouse)*. 2010



Norma Jeane. *#jan25 (#Sidibouid, #Feb12, #Feb14, #Feb17...)*. 2011

Cechą charakterystyczną kilku sal głównego pawilonu Biennale są liczne repliki gołębi (praca Mauricio Cattelana) ustawionych na listwach podwieszonych pod sufitem bądź rurach wentylacyjnych. Tak jest w przypadku sali z instalacją Sosnowskiej, a także sali mieszczącej osiem wielkich serigrafii Christophera Woola, Amerykanina urodzonego w 1955 roku w Chicago, z nieregularnymi, jakby atramentowymi, plamami w kolorach z przewagą czerni, sepii i granatu, a z dodatkiem czerwieni.

Centralną część głównego pawilonu zajmują trzy obrazy zupełnie



Monika Sosnowska. *Antechamber*. 2011



Christopher Wool. *Untitled*. 2011

Ściany i część podłogi jednej z kolejnych sal pokryte są kawałkami plasteliny. To instalacja Normy Jeane urodzonej w 1962 r. w Stanach Zjednoczonych. Mieszka, jak podano w podpisie pracy, wszędzie. Tytuł instalacji jest dosyć złożony: *#jan25 (#Sidibouid, #Feb12, #Feb14, #Feb17...)*. Całość mimo prostego pomysłu, o dziwo, sprawia na mnie całkiem niezłe wrażenie.

Świetna jest instalacja Polki Moniki Sosnowskiej, mieszkającej w Warszawie, pt. *Antechamber*. *Para-pawilon – projekcje*. To w zasadzie system ścianek działowych, pokrytych tapetą w regularny tradycyjny wzorek, przecinających salę wystawową pod różnymi kątami. W utworzonych w ten sposób małych salkach prezentowane są prace innych artystów. Sosnowska urodziła się w 1972 roku w Rykach. Jesteśmy więc krajanami pochodzącymi z tego samego powiatu.

nietypowe w kontekście biennale sztuki współczesnej – to wielkie szesnastowieczne płótna Tintoretta, w tym moja ulubiona *Ostatnia wieczerza* (normalnie wisząca w kościele San Giorgio Maggiore), z ukośnie ustawionym stołem i niesamowitym oświetleniem. Niestety próba zrobienia zdjęcia tego obrazu spotyka się ze zdecydowanym sprzeciwem personelu. Pomysł skonstrastowania tego co tworzy się obecnie z arcydziełami weneckiego mistrza sprzed kilkuset lat jest całkiem niezły. Warto też przypomnieć, że prace Tintoretta także łamały ówczesne kanony.



Pawilon Polski

Przechodzimy przez mostek nad kanałem i kierujemy się do pawilonu z napisem Polonia, który jest częścią większego budynku zawierającego także ekspozycje Rumunii, Serbii i Egiptu. Na wejściu pomarańczowy, neonowy tytuł wystawy *...and Europe will be stunned (... i zadziwi się Europa)*. Co ciekawe, instalacja, której podstawowym elementem są trzy równoległe wyświetlane filmy, jest dziełem izraelskiej artystki Yael Bartana. Obok wisi flaga z dziwnym godłem stanowiącym połączenie polskiego orła i izraelskiej gwiazdy Dawida. Już sam fakt, że po raz pierwszy na weneckim biennale Polski nie reprezentuje artysta krajowy wywołał burzliwą dyskusję. Treść instalacji jest jednak zdecydowanie związana z naszym krajem. To treść niewątpliwie kontrowersyjna, nie tylko dla nas, ale także dla Izraela. Najlepszy dowód, że izraelska minister kultury i sportu, odwiedzająca Biennale, demonstracyjnie ominęła polski pawilon. Yael Bartana urodziła się w 1970 roku w Izraelu, mieszka w Holandii i Izraelu, ale związana jest też z *Krytyką Polityczną*, której redaktorem naczelnym

jest Sławomir Sierakowski – znany lewicowy (żeby nie powiedzieć „lewacki”) intelektualista. Yael Bartana nie ukrywa swoich mocno lewicowych poglądów i krytycznego stanowiska wobec polityki Izraela wobec Palestyńczyków. Spośród trzech filmów: *Mary Koszmary* (2007), *Mur i wieża* (2009) i *Zamach* (2011) znałem już pierwszy – widziałem go w MOCaK. Zawiera on zapewne najważniejsze przesłanie cyklu – wezwanie trzech milionów Żydów do powrotu do Polski by razem budować nowe społeczeństwo. Dodatkowego smaczku dodaje fakt, że rolę działacza fikcyjnego *Ruchu Żydowskiego Odrodzenia w Polsce* gra Sławomir Sierakowski. Najciekawszy jest film drugi, w którym młodzi Żydzi budują kibuc w centrum Warszawy, przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego. Niepokojące jest jednak to, że pojawiają się tam drut kolczasty i wieża jak z obozu koncentracyjnego. To cecha całego cyklu – prowokacje, trudne pytania, niejasne odniesienia do przeszłości i teraźniejszości. Również trzeci film ilustrujący pogrzeb zamordowanego lidera ruchu ma taki charakter. Cała estetyka cyklu wyraźnie nawiązuje do tej reprezentowanej przez dwa największe totalitaryzmy XX wieku – faszyzmu i komunizmu. Jakkolwiek poglądy Sierakowskiego są mi całkowicie obce, cenię sobie u niego próbę wywołania merytorycznej dyskusji o współczesnym świecie, a także to, że nie opluwa swoich przeciwników, a próbuje z nimi polemizować (na ogół naiwnie). Można mieć jedynie nadzieję, że skończy wyłącznie na teoretycznych rozważaniach. Z zaciekawieniem czytałem też kiedyś wywiad rzekę przeprowadzony przez Sierakowskiego (i wydany w formie książkowej przez *Krytykę Polityczną*) z Wilhelmem Sasnałem – jedną z gwiazd polskiego współczesnego malarstwa.



Yael Bartana. Scena z filmu „Zamach”. 2011

Omawiane filmy, ku mojemu pewnemu zdziwieniu, nie wywołały większej dyskusji w Polsce. Gdy jednak zajrzałem do Internetu, w miejscach gdzie można obejrzeć je na *YouTube*, włosy stanęły mi dęba. Ogromna większość dyskutantów przyjęła teksty wygłaszane przez aktorów zupełnie dosłownie, a nie jako prowokację intelektualną zapraszającą do głębszej dyskusji na niełatwe tematy. Pojawiło się mnóstwo obrzydliwych wypowiedzi, zarówno antysemickich, jak i antypolskich. Antysemityzm i antypolonizm to dwie wstrętne twarze tego samego, czyli rasizmu. Muszę powiedzieć, że jako Polaka ten pierwszy boli mnie bardziej – to choroba niemałej zapewne części naszego własnego społeczeństwa. Antypolonizm to natomiast problem, z którym powinni zmierzyć się przede wszystkim inni.



Pawilon Grecji. Diohandi. *Beyond Reform*. 2011

Bardzo oryginalny jest pawilon Grecji, który sam w sobie stał się dziełem sztuki. Stary pawilon w stylu bizantyńskim został, przez obudowanie drewnem, przekształcony w minimalistyczny prostopadłościan. Podobnie postąpiono z wnętrzem mistrzowsko operując przestrzenią, wodą, światłem i dźwiękiem. Cała instalacja pod tytułem *Beyond Reform* jest dziełem urodzonej w roku 1945 greckiej artystki Diohandi, mieszkającej w Atenach, a wykształconej na uczelniach Londynu i Rzymu.

Podobny do greckiego pomysł mieli też Finowie. Ich drewniany pawilon, zaprojektowany w 1956 roku przez Alvara Aalto, został tymczasowo przerobiony przez urodzonego w 1968 roku Vesa-Pekka Rannikko. Przebudowano głównie fasadę budynku, ale w przeciwieństwie do projektu greckiego zmiany nie poszły w kierunku uspokojenia struktury (która w oryginale była bardzo oszczędna w formie), ale raczej jej zaburzenia. Wewnątrz znajdują się trójwymiarowe prezentacje będące też wariacjami na temat oryginału pawilonu stworzonego przez światowej sławy architekta. Warto dodać, że pawilon powstały na Biennale w 1956 roku miał być konstrukcją tymczasową, a przetrwał już ponad 50 lat.

Rozczarowujący jest dla mnie pawilon węgierski. Prezentowana jest w nim instalacja Hajnal Németh pt. *Crash — Passive Interview*. To eksperymentalna opera, której tłem jest rozbite BMW umieszczone na środku czerwono oświetlonej sali. Artystka urodziła się w 1972 roku na Węgrzech; obecnie mieszka w Berlinie.



Wnętrze Pawilonu Grecji

Przed wejściem do klasycystycznego pawilonu Stanów Zjednoczonych znajduje się wywrócony do góry gąsienicami czołg Centurion MK3 z umieszczoną na gąsienicy przrządem do ćwiczeń dla biegaczy. Od czasu do czasu gąsienice zaczynają się z hałasem poruszać, napędzając ruchomą bieżnię, na której pojawia się autentyczny lekkoatleta. To instalacja dwojga artystów mieszkających w Portoryko: Jennifer Allora i Guillermo Calzadilla, pod tytułem *Track and Field*. Artystka urodziła się w 1974 roku w Stanach Zjednoczonych, a artysta – w 1971 roku na Kubie.



Pawilon USA. Allora & Calzadilla. *Track and Field*. 2011

Symbolika pracy może mieć wiele interpretacji.

Wnętrze pawilonu jest jeszcze dziwniejsze. Instalacje tej samej dwójki artystów korzystają ze starych lotniczych foteli klasy biznesowej, wykorzystywanych jako przyrządy do ćwiczeń gimnastycznych. Przy wejściu kopia statui wolności wieńczącej kopułę Kapitolu w Waszyngtonie opala się w półotwartym solarium. Instalacja *Algorithm* to połączenie akustycznych organów z bankomatem. Manipulowanie przy tym ostatnim uruchamia organy, które wydają słabo skoordynowane dźwięki.



Allora & Calzadilla. *Algorithm*. 2011

Pawilon Rosji zawiera cykl instalacji i zdjęć pod wspólnym tytułem *Empty Zones*. Autorem cyklu jest, mieszkający w Moskwie, Andrei Monastyrski wraz z grupą „Collective Actions”. Urodzony w 1949 roku Monastyrski, to jeden z najbardziej znanych rosyjskich conceptualistów. Środkową salę pawilonu zajmuje replika prycz z łagru, otaczających pale służące w Wenecji do cumowania gondoli. Na ścianach wiszą dwa transparenty z napisem, jeden po rosyjsku a drugi po angielsku: „Ciekawi mnie dlaczego okłamywałem samego siebie, że nigdy tu wcześniej nie byłem. W rzeczywistości jest tu dokładnie tak samo jak gdziekolwiek indziej, tylko odczuwanie jest mocniejsze i niezrozumienie głębsze”.



Andrei Monastyrski. *Empty Zones*. 2011



Sigalit Landau. *King of the Shepherds and the Concealed Part*. 2011

Dziełem samym w sobie jest też kafeateria znajdująca się w głównym pawilonie Biennale. Zdecydowanie mamy tu przerost formy nad treścią.

Zaglądamy jeszcze do paru pawilonów narodowych, m.in. hiszpańskiego, szwedzkiego, czy wenezuelskiego. W tym pierwszym instalacja urodzonej w 1965 roku artystki Dory Garcíi pt. *L'Inadeguato, Lo Inadecuado, The Inadequate*. Jak pisze twórczyni, obejmuje ona: „obiekty, konwersacje, monologi, teatr, ciszę i debatę”. Dora García studiowała sztuki piękne na Uniwersytecie w Salamance i w Rijkakademie w Amsterdamie. Obecnie mieszka i tworzy w Barcelonie.



Kafeteria na terenie Biennale



Thomas Hirschhor. *Crystal of Resistance*. 2011

Najbardziej widocznym elementem pawilonu izraelskiego są, wychodzące częściowo na zewnątrz, rury i zawory utrzymane w narodowych kolorach: białym i niebieskim. To dzieło urodzonej w 1969 roku w Jerozolimie Sigalit Landau. Są również interesujące zdjęcia, w tym znad Morza Martwego, a także zestawy mniejszych rurek i zaworów. Całość ekspozycji nosi tytuł *One man's floor is another man's feelings*. Muszę przyznać, że najbardziej efektowną wizualnie kombinację rur i zaworów widziałem kilka lat temu na lotniskowcu Midway w San Diego, w Południowej Kalifornii.

Trochę więcej czasu spędzamy w pawilonie Szwajcarii, gęsto upchanym instalacją urodzonego w 1957 roku Thomasa Hirschhора *Crystal of Resistance*. Duże nagromadzenie starych telewizorów, czy telefonów komórkowych poprzyczepianych taśmami do plastikowych foteli, murki zwieńczone potłuczonym szkłem, czy pozwijane w rulony dywany, stwarzają wrażenie chaosu. Muszę przyznać, że dużo bardziej podobają mi się pozornie chaotyczne kolekcje naszego Roberta Kuśmirowskiego.

Z *Giardini* idziemy na drugi obszar wystawowy Biennale, czyli do *Arsenale*. Niestety tu już mamy bardzo mało czasu, stąd jesteśmy w stanie zobaczyć bardzo niewiele.

Podoba mi się *Parapavilion* Song Donga, artysty z Pekinu, urodzonego w 1966 roku. To jeden z czterech „para-pawilonów” zamówionych na tegoroczne Biennale przez kuratora (właściwie kuratorkę) Bice Curiger. Celem tych dużych struktur jest, niezależnie od bycia samymi w sobie dziełami sztuki, tworzenie przestrzeni do



Song Dong. *Parapavilion*. 2011



Transparent
na kościele San Lio

1966 roku w Warszawie, gdzie też ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Obecnie mieszka w Trieście, we Włoszech. Jej zainteresowania artystyczne koncentrują się na granicach wiary, mniejszościach, koczownikach, emigrantach i wykluczonych w Azji, Europie oraz Afryce.

wystawiania prac innych artystów. Poza para-pawilonem Moniki Sosnowskiej, o którym pisałem na str. 2, dwa inne zaprojektowali: Oscar Tuazon ze Stanów Zjednoczonych i Franz West z Austrii. Para-pawilon Song Donga, to kreatywne odtworzenie jego stoletniego domu rodzinnego, przy użyciu stu oryginalnych fragmentów architektonicznych.

Muszę przyznać, że ogromną radość sprawiła mi także obecność w Wenecji kilku innych polskich artystów, poza obszarem Biennale. Na kościele San Lio, w samym centrum miasta, w pobliżu mostu Rialto wisiały dwa transparenty reklamujące prezentacje wideo Lecha Majewskiego pod tytułem *Bruegel Suite*. Obrazy znane mi z filmu *Młyn i krzyż*, wyświetlane przez cały dzień na dwóch ekranach we wnętrzu kościoła San Lio, były oficjalnym wydarzeniem towarzyszącym Biennale.

Na środku elewacji Pałacu Dożów, od strony nabrzeża, nie sposób nie zauważyć dużej reklamy wystawy fotografii Moniki Bułaj, znajdującej się we wnętrzu pałacu. Ta fotograficzka i reporterka urodziła się w



Transparent na Pałacu Dożów



Reklama wystawy Romana Opałki

W prywatnej galerii Micheli Rizzo, w *Palazzo Palumbo Fossati* przy Fondamenta della Malvasia Vecchia, można obejrzeć cykl prac naszego niedawno zmarłego rodaka, Romana Opałki, pod wspólnym tytułem *Il Tempo della Pittura*. Wszystkie obrazy pochodzą z jego najbardziej znanej serii *Opałka 1965 /1 – ∞*. Jakkolwiek widziałem już prace tego znanego polskiego artysty (urodzonego w 1931 roku we Francji i absolwenta warszawskiej ASP), to nigdy tyle na raz. Prezentowana w galerii kolekcja zawierała m.in. ostatni całkowicie ukończony obraz wspomnianego cyklu. Poza obrazami wielkoformatowymi było też kilka niewielkich szkiców. Jeden z nich, o tytule *OPALKA 1965 /1 – ∞ Détail 2330825-2335886* został zresztą z galerii skradziony. Oglądaniu dodawał uroku spokój panujący w galerii, mącony tylko głośnym recytowaniem liczb, nagrany przez samego artystę.



Fragment obrazu Romana Opałki

Fotografie autora tekstu
Kraków, październik 2011